

Znacie to uczucie, kiedy ktoś nagminnie wmawia wam, albo sugeruje, że się do czegoś nie nadajecie? Gdy twierdzi, iż to koniec i trzeba się z tym pogodzić? Jednak wy siedzicie w tym tak głęboko i czujecie w sobie donośny głos, że to nieprawda. To bujda! I to wyzwala pewien gniew, złość. Coś co mocno motywuje do pokazania za wszelką cenę, że właśnie ty masz rację.

I wtedy jest uczucie, że chce się to pokazać tu i teraz. Tak z miejsca wejść i pokonać wszystkich. Wypiąć klatę do przodu i wjechać jak czołg. Jest w tym trochę szaleństwa oraz sporo upor. Taki stan bardzo szybko może się ulotnić. Jeśli ktoś chce go utrzymać, żeby nie stracić tej motywacji, to musi dobrze zapamiętać ten wewnętrzny gniew.

Jestem pewien, że właśnie coś takiego czuje ostatnio Francesco Totti. On jednak ma jeszcze jeden dodatkowy głos wsparcia, oprócz tego wewnętrznego. To głos tysięcy kibiców. I on wie, że nie może ich zawieść. Nie w takim momencie. Niewielu jest ludzi, którzy wytrzymali by taką presję. Totti wytrzymał.

Totti wytrzymał i odpowiedział po raz kolejny z klasą, fantazją i po męsku. No może w styczniu trochę puściły mu nerwy, za co oberwał, ale to zmotywowało go jeszcze bardziej. Od tamtej pory, kiedy tylko pojawia się na boisku, to jest jak niepokonany. Jak nowy i mocniejszy silnik w samochodzie. Napędza drużynę, wręcz ciągnie ją za sobą i to z wielką siłą.

To co zrobił w meczu z Torino było fantastyczne i nie do pojęcia. Nie dziwię się, że Carlo Zampa po raz kolejny popłakał się podczas komentarzu. Już w tamtym momencie wiedziałem, że o tym będą pisać wszyscy. I to jeszcze więcej niż po meczu z Atalantą. Tak też się stało. Świat zaczął wspominać jaki to wielki piłkarz.

„Trzeba wiedzieć kiedy ze sceny zejść, niepokonanym”. Przytaczam te słowa piosenki Perfektu, bo też jestem takiego zdania w przypadku Francesco. Tylko, że z drugiej strony jestem też kibicem Romy i chcę, żeby te fantastyczne chwile trwały i były wieczne jak Rzym. W sumie to też chciałbym już mieć ten moment za sobą. Żebym mógł wiedzieć jak wtedy będę się czuł. Bo w tej chwili to sam nie wiem co poczuję w momencie, kiedy oficjalnie dowiem się o emeryturze Tottiego. To tak potrafi rozrywać człowieka. Niesamowite.

Chciałbym żeby przy tym ostatnim meczu było tak, że Francesco wchodzi i ładuje dwie bramki, stając się bohaterem. Tak jak to było teraz. Wolałbym jednak, aby zamiast tych dwóch bramek mógł wznieść Scudetto, albo puchar Ligi Mistrzów. On sam chyba też by tak wolał. Czas jednak płynie, a Roma znowu zmarnowała szanse na taki happy end.

Wiem jedno. To ostatnie spotkanie musi być w wypadku Tottiego wielkie. Z naciskiem na: „musi”. Tak żeby wszyscy pamiętali, że potrafił na koniec jeszcze być świetny i odnieść sukces. Podobnie jak wbicie tej bramki na 2-2. Prawie wślizgiem, z powietrza. Ja bym się przy podobnym wygibasie połamał.

* * *

Do wielkiego meczu z Napoli już tylko trzy dni. Jak ja nie mogę się doczekać. Azzurri są w świetnej formie. Roma właśnie z niej wypadła, albo ma zadyszkę. Ma zadyszkę i na ratunek wpuszcza dyszkę.

Trochę się boję tej naszej obrony. Boję się ja, a powinien przeciwnik. W tym momencie nawet przeciętni zawodnicy sobie z nią dobrze radzą. Także Manolas ostatnio dawał ciała. Na szczęście to chłop z jajami i szybko potrafi się zrehabilitować. Ktoś musi ich ogarnąć. Luciano pewnie to dobrze widzi i mam nadzieję, że poradzi sobie tak jak na początku obecnej kadencji. W innym wypadku ofensywa Napoli, wzmocniona Higuainem, nas rozjedzie.

Ten mecz nosi miano: „Derby del sole”. Zawsze lubiłem te spotkania, zawsze były właśnie takie słoneczne i ciekawe. Kiedyś uczyłem tych wszystkich nazw derbów dziewczynę. Nawet udawało jej się nieźle zapamiętywać. Od kiedy Napoli wyrosło na jednego z faworytów Serie A, ten mecz stał się jeszcze ciekawszy. Podoba mi się, kiedy walczą ze sobą dwie ofensywnie nastawione drużyny. Do tego mocne. W sumie nic nowego nie odkryłem, każdy to lubi. Ale ja będę lubił jeszcze bardziej jak wygra Roma. Wciąż mam silne nadzieje na to przekłete drugie miejsce.

Ciekawe ile teraz Francesco będzie musiał strzelić bramek, żeby uratować drużynę?
Obstawiamy?

* * *

Pamiętacie temat Lewandowskiego w Romie? Kiedyś takie informacje wyszły. Ostatnio sobie o tej sprawie przypomniałem, kiedy czytałem wywiad z Rafałem Lebedzińskim na Weszło.

No i był tam opis tej sytuacji od kuluarów. Oferty za Lewandowskiego Roma składała Lechowi Poznań. Tu się okazuje, że to była tylko podpucha dziennikarzy i wszystko było ustawione. Redakcja chciała pokazać na łamach swojej gazety jak wyglądają negocjacje transferowe. Znajomy Rafała Lebedzińskiego z Rzymu miał podać się za przedstawiciela Romy i w ten sposób zdobyć materiał. Wszystko zakończyło się, gdy na któreś z kolei pismo odpowiedział klub z Poznania. Powiadomili, że muszą to przeanalizować i odezwą się do klubu bezpośrednio.

Ten przykład pokazuje jak w niektórych redakcjach trzeba pracować. Coś ubzdura sobie redaktor naczelny i albo robisz materiał, albo nie masz roboty wcale. Można też dojść do wniosku, że wiele z plotek ze świata piłki rodzi się podobnie. Trzeba mieć naprawdę wyczulony umysł żeby nie zwariować i nie dać się ponieść. Ja sam się staram, ale i tak często zaczynam wierzyć. No bo jak tu nie wierzyć prasie, jak wszędzie się to powtarza? Chciałbym żeby było inaczej, ale nie będzie. Tak już ten świat jest skonstruowany. Najlepiej sprzedaje się sensacja. Nie ważne czy historia jest wyssana z palca. Ilość lajków musi się zgadzać. No i pieniądze. One też muszą.

Oczywiście istnieją także dziennikarze-rycerze, obrońcy honoru. Tacy co potrafią napisać ciekawie i zgodnie z jakimikolwiek zasadami. Takich trzeba szanować i można im wierzyć.

Autor: SIRer